Nº 247. — Rok XI. (Wydawnictwa rok XVI). Numer pojedynczy : 30 cent. 15go grudnia 1897.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i pietnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK: 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY: 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierza specyalnym fr. 15.
W Ameryce: 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:
M. X. J. WIŁKOWSKI, 12, rue de Candolle, Geneve

ADRES ADMINISTRACJI:
M. Adolph REIFF, 3, rue du Four, Paris.

Rękopisy się nie zwracają; listy nieopłacane nie przyjmują się; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie; inne po 50 cent. od wiersza; za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracji na imię Wydawcy A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

OD WYDAWCY

Uznając potrzebę pisma polskiego, któreby będąc zupełnie niezależnem, mogło stać się prawdziwym wyrazem uczuć polskich i narodowej opinii, rozpoczęliśmy wydawnictwo naszego pisma dnia 15 września 1881 roku p. n. « *Kuryer Paryzki* ». Jak wtenczas tak i obecnie żadna z dzielnic Polski nie miała i nie ma prawa swobodnego wyrażania swej woli, takiemu bowiem celowi odpowiedzieć może tylko pismo wychodzące po za krajem, które niekrępowane niczem, niezależne — może stać się rzeczywistym wyrazem narodowej myśli.

Gdy po krótkim przeciągu czasu rząd austrjacki zabronił w Galicji debitu, zmieniliśmy nazwę na « *Kuryer Polski w Paryżu* », następnie na « *Wolne Polskie Słowo* », ale i tym wolne wejście do Galicji także zostało wzbronionem. — Z tego też powodu pismo o własnych siłach utrzymać się nie może. Jakkolwiek od dwóch lat nieznany nam dobroczyńca z kraju dopomaga nam małą sumką roczną, wszakże w skutek śmierci naszych weteranów a tem samem zmniejszenia się znacznie liczby abonentów, koszta wydawnictwa nietylko że się nie zwracają, lecz wiele jeszcze dokładać potrzeba, co też dla dobra sprawy czynimy.

Z wielkim żalem także oświadczyć musimy, że czcigodny i sędziwy główny nasz Redaktor, który bezinteresownie *W. P. Słowo* prowadzi, od Nowego Roku 1898 ma zamiar od Redakcji się usunąć, nie usuwając się jednak od pisma, gdy wymagające przygotowań stosownych zmiany nastąpią—przyrzekając je i nadal radami, skazówkami i współpracownictwem swojem wspierać.

Mamy nadzieję, że dopóki emigracja polska istnieje i dopóki sił nam stanie, *W. P. Słowo* pod tym samym czy pod innym tytułem wychodzić będzie. Staramy się o rozszerzenie jego rozmiarów, o dodanie feljetonu odpowiedniego i o wprowadzenie ulepszeń innych, czyniących je poczytnem i pożytecznem — czyniących z niego organ, służący sprawie polskiej rzetelnie i sumiennie.

Od Was, Sz. Rodacy, od dobrej woli waszej. utrzymanie organu takiego zależy całkowicie.

ADOLF REIFF
3, rue du Four, — Paris.

PIĘĆDZIESIĘCIOLETNI JUBILEUSZ
SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ

Gdy nowy wiek nastał, Tyś światło ujrzała.
Dziś, wiek ten już kresu dobiega —
Lecz wtedy miłości i wiary pieśń brzmiała,
Dziś łoskot się dziki rozlega.

Po latach tak wielu, po walkach tak wielu,
Po długiej męczeństwa kolei,
Dziś dalsi się zdajem od pragnień swych celu
I bledszą jutrzenka nadziei.

Bo wielu chce Naród pogrążyć w rozterce,
I jędza powstaje zawiści —
Że prawie już wątpi zbolałe w nas serce,
Czy naszych się dążeń cel ziści.

Lecz dusza Twa czysta nie znała zwątpienia—
Od pierwszych dni Twego zarania,
Gdy w niebo Cię wieszczów porwały natchnienia,
Nadzieją Twa piosnka podzwania.

Choć dzieckiem płakałaś nad Polski mogiłą,
I walki widziałaś orężne,
Twe serce, co krwią się Ojczyzny krwawiło,
Wciąż bije i wierne i mężne.

I z wieszczów drużyną na grobie wolności
Szłaś z lutnią w bój ducha — na wroga,
I z wiarą, że dzieje krzyżowe ludzkości,
To droga narodów do Boga.

Dziś wieszczów pieśń zmilkła, broń prysła rycerza,
Przewrotu jad w serca się sączy —
Ty stoisz samotna, jak arka przymierza,
Co przeszłe i przyszłe dni łączy.

Porywy zapału i tchnienia wiosenne,
Co w serce Twe weszły za młodu,
Wciąż żyją w niem, grają i płoną promienne,
Zwiastując świat nowy Narodu.

A kiedy w tułactwie, w tęsknocie lat wielu,
Ból serce Ci trawił i ducha —
Tu przyszłaś sił nabrać u grobów Wawelu,
I nowa w Twem sercu otucha.

Choć tyle burz biło w Twą głowę sędziwą,
Gdy młodzi ustają w zapale,
Twe serce wciąż młode, wciąż czuje tak żywo,
I pieśń Twa wciąż dźwięczy wspaniale.

To niechże tak dźwięczy jak trąba anioła,
Aż miłość i wiarę rozżarzy —
Aż ocknie się Naród, a Stwórca zawoła:
«Wstań, Polsko, z wiekowych cmentarzy!»

Zamieszczając na czele sprawozdania niniejszego wiersz pana Wincentego Stroki z Krakowa, w imieniu redakcji *Wol. Polsk. Słowa* i całego grona naszych czytelników i przyjaciół składamy cześć Czcigodnej Poetce i załączamy życzenie, by

«Pieśń Twa, Wieszczko, wciąż dźwięczała wspaniale»,

oby pieśń Twa długo jeszcze wzniecała miłość dla Ojczyzny i wiarę w naszą przyszłość świetlaną rozbudzała...

Dnia 28 listopada, w mieszkaniu Jubilatki w Paryżu, oprócz delegacji wszystkich stowarzyszeń i instytucji miejscowych, zebrało się liczne grono rodaków, aby złożyć hołd Patrjotce i Poetce.

Szereg przemówień rozpoczął ks. kanonik Tański, który w imieniu kapłanów polskich uczcił Szanowną Jubilatkę temi słowy:

Szanowna i zacna Pani! W polskim naszym narodzie kapłan nie przestał być nigdy obywatelem kraju, wiernym sługą odwiecznych tradycji, które go z nim łączą, a zatem sercem i duszą uwielbia on to, co uwielbienia godne, a ojczystej zasłudze należny oddać hołd zawsze jest gotów.

W imieniu więc kapłanów polskich, miłujących cnotę, honor i pracę, staję dziś przed Tobą, droga nam Pani, bym Ci ich imieniem, choć nieudolną mową, wypowiedział ich ogólny szacunek i uznanie dla Ciebie.

Wieszczko naszego narodu, wygnańczą dolą, a prawością charakteru godna naśladownictwa, my, głosiciele odwiecznych prawd Bożych, składamy Ci dzisiaj hołd należnej czci, a powiem więcej, zasłużonego uwielbienia dla Ciebie.

Do licznych wieńców i życzeń, któremi Cię dzisiaj miłość całego kraju obrzuca, pozwól, bym złożył u stóp Twoich, droga Pani, i nasz wieniec, wieniec kapłanów polskich, poświęcony ich uczuciami, strojny gorącą ich modłą za pomyślność Twoję, a potężny nadzieją Bożej łaski, o którą błagać dla Ciebie nie przestaniemy.

Zawód Twój, droga nam Matko, jeszcze nie skończony.

A jeśli pieśni Twe brzmią uroczem echem w sercach naszych, my jednej jeszcze pieśni od Ciebie żądamy, pieśni odrodzenia Narodu naszego do bytu i wolności. Podaj ją nam rychło urokiem Twego słowa! My kapłani ujmiemy ją z ust Twoich i odśpiewamy u stóp świętych naszych ołtarzy, by nowe *Te Deum Laudamus* polskie, godne Twojej liry, Twojego zacnego serca, a i naszej serdecznej dla kraju i dla Ciebie miłości. Cześć Ci, Pani! a błogosławieństwo braci Twoich, kapłanów Polaków, niech będzie zadatkiem nieśmiertelnej chwały tu na ziemi, a potem... tam kiedyś, w niebie!

Następnie zabrała głos czcigodna pani Józefowa Gałęzowska, jako przewodnicząca w Towarzystwie pań imienia Klaudji Potockiej

Oto Jej przemówienie:

Szanowna i Przezacna Pani!

W chwili kiedy ze wszystkich stron Polski wznoszą się ku Tobie serdeczne dzięki za tyle usług oddanych wychowaniu młodych pokoleń oraz piśmiennictwu naszemu, pozwól, abyśmy i my, najbliższe Ci sercem i codziennemi stosunkami, przyłączyły się do tego chóru uwielbień i złożyły Ci hołd swego uszanowania i czci głębokiej.

W imieniu Tstwa Klaudji Potockiej przynosimy wieniec zasługi Tej, która, jako patronka naszego Tstwa, stała się aniołem-stróżem naszej tułaczej drużyny, tak wspierając opieką swoją ubogich i cierpiących materjalnie, jak pokrzepiając wysokiem natchnieniem i na wskroś polską a patrjotyczną pieśnią upadających na duchu.

Cześć najlepszej z kobiet! Cześć Wieszczce Narodowej!

Trzecią z kolei instytucją składającą hołd Jubilatce, był Zakład naukowy panien Hotelu Lambert. W imieniu wszystkich koleżanek przemówiła panna Marja Zielewiczówna temi pięknemi słowy:

Czcigodna i droga Pani!

Dzisiejszy dzień 50cio-lecia Twej pracy literackiej, to radosna chwila dla Ciebie, wielka uroczystość dla całego kraju polskiego, a dla nas, młodego pokolenia, to zarazem chwila bliższego zjednoczenia się pod wpływem jednakich uczuć napełniających nasze serca, a które Ci pośpieszamy, czcigodna pani, wyrazić. A są to uczucia miłości i wdzięczności dla Ciebie, oddawna piastowane w naszych sercach, bo już od chwili, w której przemówiłaś do nas jako do małych jeszcze dzieci, pragnąc podówczas rozweselić nasz umysł młodociany, a zarazem zwrócić jego uwagę w stronę wszystkiego co dobre, piękne, szlachetne, ojczyste.

Zawarty w ten sposób z nami związek wzrastał z latami, droga Pani, gdy, czując potrzeby rozwijających się umysłów, ze skarbnicy swej wiedzy dobywałaś wszystko, co mogło nasz rozum wzbogacić, a serca podnieść i uszlachetnić. Udzielałaś też nam stałych wiadomości o ruchu społecznym, naukowym i artystycznym we Francji, uczyłaś nas cenić piękno we wszystkich jego objawach, przenosiłaś myśl naszę w dziedzinę przeszłości, z której wydostawałaś wszystko co piękne, co czyste, co sprawia, że aczkolwiek uciemiężeni, zgnębieni niewolą, to jednak żyjemy i żyć będziemy miłością tego co było, wiecznym protestem przeciw temu co jest, a nadzieją «nie lichą» i «nie marną» tego co będzie.

Nie nam, czcigodna Pani, wydawać sądy i krytykę Twych utworów, zostawiamy to innym, powołanym do tego. Pozwól nam jednak powiedzieć, żeśmy zupełnie zrozumiały ich narodową ideę, że gorąca miłość wszystkiego co swojskie, co nasze, tchnąca z każdego Twego utworu, przenikając do serc naszych, zachęca je zarazem do pracy nad kształceniem serca i umysłu, byśmy kiedyś mogły godnie odpowiedzieć zadaniu kobiety-Polki! To zadanie Ty nam, droga Pani, wskazałaś. A więc ziarno Twą ręką w sercach naszych zasiane zeszło i wydaje owoce.

Dziś, w dniu Twego Jubileuszu pośpieszamy Ci wyrazić, czcigodna Pani, naszę wdzięczność za pracę dla nas podjętą, — pośpieszamy Ci złożyć życzenia lat długich i zdrowych, które płyną w tak pożytecznej pracy dla naszej ukochanej Ojczyzny. W końcu prosimy Cię, zechciej przyjąć ten skromny dowód naszej wdzięczności dla Ciebie takiem sercem, jakiem my Ci go niesiemy i uwzględnij to wszystko, czego nieudolne słowa nasze wypowiedzieć nie umiały.

W dalszym ciągu przedstawione zostały Jubilatce dzieci, wychowywane w Zakładzie polskim św. Kazimierza, przez Siostry miłosierdzia. Najmłodza dziewczynka i najmłodszy chłopczyk zadeklamowali kilka utworów pani Duchińskiej.

Z pomiędzy kilku uczniów Szkoły polskiej (na Batignolles), przedstawiających ten użyteczny zakład narodowy na emigracji, najstarszy wiekiem wypowiedział znany i piękny utwór Jubilatki «Idźmy dalej!»

Poczem w imieniu Stowarzyszenia byłych uczniów Szkoły polskiej w Paryżu, przemówił jak niżej, p. Stanisław Karwowski:

Szanowna Pani!

Stowarzyszenie byłych wychowańców szkoły batiniolskiej z uczuciem synowskiego uszanowania bierze udział w dzisiejszej uroczystości i składa u stóp Twoich hołd uwielbienia i wyraz głębokiej wdzięczności.

Jest to dla nas chlubą prawdziwą, że od początku istnienia Stowarzyszenia naszego tak żywo Ty, Szanowna Pani, ze świętej a niezapomnianej nigdy pamięci Małżonkiem swoim, byliście pierwszymi, którzy przynieśli nam moralną pomoc swej tak wielkiej powagi na emigracji i ułatwili nam spełnienie patrjotycznych na ziemi obcej obowiązków.

Z nami razem uczciłaś, Szanowna Pani, naszych dobroczyńców, naszych wielkich poetów; Twoja pieśń, poświęcona całemu Narodowi zwracała się do nas, jakoby z podwójną, macierzyńską pieczołowitością dla sierot, nad których kolebką oczy matki nie świeciły.

Dzięki Ci stokrotnie za to!

Obyś jeszcze przez długie lata mogła, dając nam przykład prawdziwego patrjotyzmu, zachęcać nas do pracy na obranej przez nas drodze i odebrać za życia najsłodszą Twemu sercu nagrodę: wskrzeszenie tak ubóstwianej przez nas Ojczyzny!

Imieniem delegacji Tstwa młodzieży akademickiej «Spójnia» zabrał głos p. R., a przemówienie jego, pełne pięknych myśli i młodzieńczego zapału, a zarazem wykwintną odznaczające się formą, nader sympatycznie przyjętem przez wszystkich zostało.

Czcigodna Pani i Obywatelko!

T-stwo Studentów Polaków «Spójnia» w Paryżu dało mi zaszczytne i miłe polecenie, abym w dniu Twego Jubileuszu złożył Ci w imieniu młodzieży hołd głęboki i wyrazy serdecznego uznania.

Wczoraj właśnie uchwaliliśmy nadać Ci skromny zaszczyt, na jaki nas stać: tytuł członka honorowego «Spójni»; spodziewamy się, że zechcesz przyjąć go przychylnem sercem.

Co do mnie, z tem większą przyjemnością wywiązuję się z danego mi polecenia, że miałem sposobność poznać Cię, Pani, osobiście, razem jeszcze z Twym Szanownym Małżonkiem i Towarzyszem, za ostatnich lat Jego życia i że w niewielu już słowach, jakie z Wami wymieniłem, odczułem ów potężny powiew stepów ukraińskich, który tak długo wyprężał żagle naszej myśli poetycznej i politycznej (stanowiły one jedność), w którym drgało ciepłem wielkie westchnienie do wolności, który na skrzydłach swych przyniósł bohaterom i wieszczom naszym niejeden przepiękny «Sen srebrny».

O tem pokoleniu bohaterów i wieszczów, które od Sawów i księży Marków ród swój prowadzi, a do którego i Wy duchem należycie, rzekł piewca jego, ukochany nasz poeta Słowacki:

«Ale już w grobach śpią ci sławą kraśni...
«Ziemio kurhanów, nie marz o nich, zaśnij!...»

Ty jednak, Pani, nie chciałaś, aby ziemia nasza zasnęła, nie pozwoliłaś, aby z kurhanów marzenia wykwitać przestały!

Obłudą by było z naszej strony, ze strony młodzieży, gdybyśmy ukryli, że marzenia te u nas inną nieco mają barwę, niż u Waszego pokolenia, że przyszłość jednakowo nam wszystkim drogiej Ojczyzny w odmiennej sobie wystawiamy formie.

Dziś jednak, w takiej chwili, wobec tak czystych i wielkich zasług, różnice te idą w niepamięć i mamy wszyscy przed sobą tylko wielką poetkę i działaczkę, której dzielny głos niewieści nigdy nie kapitulował przed bezczelnym wrogiem!

Od Rady Muzeum Narodowego w Rapperswylu przemówił temi słowy prezes tejże i Dyrektor Muzeum pułk. Józef Gałęzowski:

Czcigodna Pani!

Rada Muzeum Rapperswylskiego z większem nierównie niż ktokolwiek uznaniem przynosi Ci w dzień jubileuszowy wyraz czci swojej i uwielbienia. Instytucja powierzona obecnie pieczy naszej była, wiemy o tem, w młodocianych swych latach, ulubionem jakoby dzieckiem Szanownej Pani i Jej wiecznej pamięci Małżonka. Zawsze widziałaś w tem Muzeum, tak jak i my, uosobienie na obcej ziemi Ojczyzny naszej, a Ojczyzny wolnej, niepodległej, nie przyjmującej jarzma i gotowej ulecieć z orłem na walki nowe przeciw wrogom. Zawsze serdecznie tem Muzeum się zajmowałaś i pomagałaś nam w spełnianiu naszych obowiązków.

To też racz przyjąć i od nas, czcigodna Pani, hołd wdzięczności przynależnej Ci z tylu innych jeszcze powodów jako wychowawczyni kilku pokoleń Polek, jako wzniosłej przedstawicielce poezji naszej, jako uświęconej niejako kapłance Znicza narodowego.

Nakoniec w imieniu uczestników powstań narodowych i tułaczy politycznych odezwał się p. Wacław Gasztowtt i z właściwym sobie talentem krasomówczym, oraz zapałem, chwytającym słuchaczy za serca, wypowiedział co niżej:

Szanowna i czcigodna Pani!

Przyjmij od towarzyszy walki i wygna-

nia, w dzień jubileuszowy, serdeczny wyraz uznania i wdzięczności.

Lat już trzydzieści trzy upłynęło od chwili, kiedy, po długich i mozolnych usiłowaniach, pokonani chwilowo, ale nie złamani na duchu, musieliśmy opuścić kraj rodzinny i schronić się na ziemię przyjaznych nam wówczas Francuzów, aby wraz ze starszą bracią wygnańczą pełnić ciężką służbę emigracyjną. Przez cały ten przeciąg czasu, wraz z nieodżałowanym Mężem swoim, przodowałaś nam, czcigodna Pani, duchem i natchnieniem, wskazywałaś ideał Ojców naszych, a na końcu ciernistej drogi — zbawienia słońce, — i wołałaś ciągle: «Idźmy dalej», «Idźmy dalej!»

Ani zwątpienie i serwilizm małodusznych w kraju, ani zobojętnienie dawnych przyjaciół na ziemi gościnnej, ani ostatnie a najsmutniejsze oznaki nieszlachetnego oportunizmu w samej, tak bardzo przez Ciebie ukochanej Warszawie, nie zdołały zachwiać Twej wiary, osłabić Twojej nadziei, oziębić Twojej miłości. Zawsze uderzasz, jedyna już prawie dziedziczko narodowych naszych wieszczów, po starej ich lirze ręką pewną i wydobywasz ze strun tej liry pokrzepiające nas dźwięki.

Niech więc serce Twoje w troskach prywatnych i publicznych choć tej dozna pociechy, że my, uczestnicy powstań narodowych, nie zboczyliśmy z prostej drogi, że chcemy i gotowi jesteśmy iść dalej z podniesioną głową ku Polsce wolnej, całej i niepodległej, nie przyjmując żadnego kompromisu z wrogiem, a wierząc niezachwianie w ostateczny tryumf prawa i sprawiedliwości.

Po tych wszystkich przemówieniach, którym towarzyszyło składanie przepysznych i wspaniałych bukietów u stóp Jubilatki, odczytane zostały bardzo liczne adresy i telegramy, które nadesłano z kraju, a mianowicie:

Z Warszawy: Grono poetów i miłośników poezji, *Kurjer Warszawski*, grono rodaków.

Ze Lwowa: Instytut narodowy im. Ossolińskich, Kółko Mickiewiczowskie, W imieniu wielu (25 wybitnych osobistości), P. Małachowski prezydent miasta, Redakcja *Małego światka* Redakcja *Steru*, Redakcja *Ruchu katolickiego*, Koło liter.-artystyczne. Wreszcie ozdobny i artystycznie wykonany adres od 6ciu połączonych Stowarzyszeń kobiecych: Czytelni dla kobiet, Szkoły ludowej, Nauczycielek, Związku koleżeńskiego b. Seminarzystek, Oszczędności kobiet i Pracy kobiet (750 podpisów). Na czele adresu zamieszczono następujący wiersz p. Anny Neumannowej:

O! cześć tej lutni, co pieśnią darzy
I pół wiekowy podjęła trud,
By wskróś tułaczych dróg i cmentarzy,
Naszego życia rozgłaszać cud.

Cześć duszy wieszczej, co bolem wzrosła,
Bo chrztem jej była narodu krew;
I cześć tej ręce, co z walk uniosła
Pszeniczne ziarno na przyszły siew.

My dziś pod hasłem pracy zebrane,
By sztandar czynu nad ludem wznieść,
Z tych pól co naszym trudem orane,
Kapłanko! Tobie niesiemy cześć!

Z Dublan: Studenci szkoły wyższej rolniczej.

Z Poznania: Redakcja *Gońca Wielkopolskiego*, Redakcja *Wielkopolanina*, Liczne grono Wielkopolan (kilkadziesiąt podpisów).

Z Gniezna: Kółko rodaków.

Z Wiednia: Marja Konopnicka i Marja Dulębianka; — z Wrocławia: Grono rodaków.

Z Górnego Szlązka: Redakcja *Gazety Opolskiej*, oraz adres od młodzieży w Wrocławiu i od Tow. Polsko-katolickiego w Opolu, opatrzony mnóstwem podpisów.

Z Pragi czeskiej nadszedł list od pani Elizy Krásnohorskiej, od p. Gabrieli Preissowej i od p. Adolfa Cernego, dalej od redakcji «Ženskych Listu», od stow. «Ženský Vyrobni Spolek Česky v Pradze», od tow. «Minerva» i telegram od tow. «Ženský cternarshy spolek Lada v Nymburce Varlikowa».

Wzruszona do głębi serca temi dowodami uznania, czci i wdzięczności rodaków, szanowna Jubilatka podziękowała tak zgromadzonym jak i nieobecnym następującym wierszem:

Dzięki Wam, dzięki zacni Towarzysze
Pielgrzymki mojej na ziemi wygnania,
Zaszczytne słowo jakie dziś tu słyszę,
Tem silniej serce me ku Wam nakłania.
Ależ z pokorą niech pochylę głowę,
Wiem, żem nie godną tak wielkiej nagrody...
Wartoż za słabe prace półwiekowe
Dzień taki wybrać na me złote gody?

Dzień to wspaniały! od niego blask pada
Na święte zgliszcza ojczystego domu,
To przedświt wielkiej Nocy Listopada,
Co kraj zszarpany obmyła ze sromu
Krwią, z bohaterskich tylu żył pociekłą!
A gdy nad prawem przeważyło piekło,
Padł kraj nieszczęsny, ale cześć przetrwała,
I świat wykrzyknął: «Zwyciężonym chwała!»

A oto ledwie ubiegło dwie doby,
Dzień narodowej przypadł nam żałoby,
Gdy ten co słońcem nad ojczyzną świeci,
Co będzie chwałą potomnych stuleci,
Padł u Bosforu, wielki wieszcz nad wieszcze,
On, geniuszu zwieńczony koroną,
Ukazał światu Polskę całą jeszcze,
Potęgą pieśni w duchu odrodzoną,
Wieszcz, od narodu ubłogosławiony,
Bo cierpiał, kochał, żył za milijony!
Wśród dni, co wieczną dla narodu chwałą,
Od których łuna bije pod niebiosy,
Dla mnież na gody dzień wybrać przystało?
Moja zasługa — to kropelka rosy!

Dzięki Wam drodzy bracia, współtułacze,
Węzeł serc naszych dawny już i ścisły,
Wyście mnie wsparli! bo i cóż ja znaczę —
Gałązka wichrem przygnana od Wisły!

Ah! dzięki Temu, co pod twardym głazem
Po półwiekowej spoczywa szermierce,
On mi dał siłę, — był mi drogoskazem,
Wiódł mnie do walki, wiarę tchnął mi w serce!
I Wam też druhy ja zawdzięczam tyle,
Jeśli obcemi niezgłuszone wiry
Zadzwonią struny mej domowej liry,
I z czoła troskę spędzą Wam na chwilę,
Wasza to sprawa — uznaję z pociechą:
Bo czem piosenka?... tajemnicze echo,
Ona to szczerym bratnich serc odbiciem,
O tyle warta — gdy zadrgnie ich życiem!

W waszem sumieniu ja czerpię me słowo,
Jak w zdrojowisku kryształowej wody,
Z Wami chcę zbudzić **godność narodową**
W słabych, co dążą z wrogiem do ugody!
Za Waszym śladem pragnę w obec klęski,
Gdy tak się przyćmił nad nami blask słońca,
Z piersi niewieściej wydobyć hart męzki,
Zawołać z Wami: «Wytrwajmyż do końca!»
Niech wiekopomne Legijonów hasło,
W śnie pogrążonych rozbudzi do dzieła!
Wołajmy wszyscy z wiarą niewygasłą:
«Póki my żyjem, Polska nie zginęła!»

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu «Jeszcze Polska nie zginęła!»

Następnego dnia nadeszły adresy z Krakowa — w pięknej teczce, ozdobionej gustownym monogramem Poetki, nad którym unosi się orzeł biały; pierwszą stronę zdobi widok Wawelu, wykonany przez znanego artystę-malarza p. Walerego Eljasza; pod wiązką następują adresy członków «Koła artystyczno-literackiego»; następne arkusze zawierają podpisy członków «Związku Literackiego», profesorów gimnazjów i seminarjów krakowskich, wielbicieli poetki, stow. «Gwiazda» i cechu malarzy (*).

CZEŚĆ LEGIONISTOM!

Przemówienie ob. S. Kośmińskiego na obchodzie listopadowym w Paryżu d. 28 z. m.

Obywatelki i Obywatele,

Korzystając z dzisiejszej uroczystości pragnę złożyć wraz z Wami hołd pamięci tych, którzy po rozbiorze Ojczyzny pierwsi podnieśli sztandar walki orężnej przeciw wrogom, wypisawszy na nim nieśmiertelne słowa wiary w siły narodu polskiego, słowa nadziei w lepszą przyszłość.

Nie będę Wam przypominał, Rodacy, bohaterskich czynów rycerstwa polskiego, które sto lat temu pod wodzą Dąbrowskiego i Kniaziewicza utworzyło Legiony, — historję ich znacie wszyscy; ale zastanowię się wraz z Wami, skąd to pochodzi, że ta wielka rocznica, ten ważny moment historyczny tak cicho przechodzi na ziemi polskiej. I przeszedłby on zupełnie niepostrzeżenie, gdyby nie obchód Bocheński, urządzony staraniem włościaństwa i Sokolstwa polskiego. Zabór pruski nie może obchodów urządzać, w rossyjskim nie czas obecnie na manifestacje, które wiele sił pochłaniają, ale cóż Galicja? Ta część Polski żyje polityką dnia: z umysłu o legionach nie wspominają jedni, inni obawiają się pewszych i, za nadto licząc się z nimi, nie mogą się zdobyć na czyn przy dobrych chęciach, a socjalni-demokraci nie uważają za potrzebne nic przeszłości wpleść do tkaniny, którą dziś przędą.

Można więc powiedzieć, że naród nasz zapomina o legionach. A czyż się godzi zapominać o tych, którzy, zmuszeni do tułactwa, nie stracili nadziei, jedynie o Polsce myśleli, w ofierze dla niej życie swe nieśli i ginęli?

Położyli legioniści zasługi, a najgłówniejszą jest ta, że w chwili kiedy cały naród zwątpienie i rozpacz ogarnęły, kiedy naród — jak mówi Słowacki —

..... cały się karli
«I życia szczęście bierze, jak się zdarza...»
«O tamtych wie, że nie umarli...»

I dowiadywał się naród, co oni myślą, co robią, i żył tą nadzieją, że

Jenerał Dąbrowski,
z ziemi Włoskiej stara się przyciągnąć do Polski,

i cieszył się, kiedy wiadomość doszła:

«Jak on rodaków zbiera na Lombardzkiem polu;
Jak Kniaziewicz rozkazy daje z Kapitolu,
I zwycięsca wydartych potomkom Cezarów
Rzucił w oczy Francuzów sto krwawych sztandarów;
Jak Jabłonowski zabiegł, aż kędy pieprz rośnie,
Gdzie się cukier wytapia, i gdzie w wiecznej wiośnie
Pachnące kwitną lasy; z legią Dunaju
Tam wódz murzyny gromi, a wzdycha do kraju.»

To ostatnie, to że legiony sprzęgłszy się z tyranem Napoleonem, gromiły i murzynów i inne ludy, — często bywa podnoszone, jako zarzut przeciw legionom.

Czy słuszne to?

(*) Przy ułożeniu niniejszego sprawozdania korzystaliśmy głównie z korespondencji «Gońca Wielkopolskiego»; dopełnienia udzielone nam zostały łaskawie przez Czcigodną Jubilatkę. (Red.)

Uprzytomnijmy sobie chwilę, kiedy zostały legiony założone. Wówczas Napoleon nie był jeszcze imperatorem, i Dąbrowski, który chciał zaraz po klęsce Maciejowickiej przerznąć się zbrojnie przez Niemcy i połączyć się z armią rzeczypospolitej francuskiej, ów mąż silnego hartu ducha nie liczył na Napoleona, lecz na pomoc ludu francuskiego.

Wypadki jednak szybko następowały. Wpływ, władza i potęga Napoleona rosły, i oto legiony nasze, zarówno jak cała Francja, ba cała Europa nawet, zawisły od woli jednego człowieka, o którym mówi Adam Mickiewicz:

.....ów mąż, bóg wojny,
Otoczon chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych,
Od puszcz libijskich latał do Alpów podniebnych,
Ciskając grom po gromie w Piramidy, w Tabor,
W Marengo, w Ulm, w Austerlitz. Zwycięstwo i zabor
Biegły przed nim i za nim. Sława czynów tylu,
Brzemienna imionami rycerzy, od Nilu
Szła hucząc ku północy, aż u Niemna brzegów
Odbiła się, jak od skał, od Moskwy szeregów,
Które broniły Litwę murami żelaza
Przed wieścią, dla Rossji straszną jak zaraza (1).

W owym to czasie karta Europy, stosunek jednego mocarstwa względem drugiego ciągle się zmieniały, nic więc dziwnego, że Legioniści, złączeni z armią francuską, liczyli na Napoleona i wyczekiwali od niego pomocy dla ujarzmionej Polski. A chociaż się zawiedli w oczekiwaniach i nie ujrzeli Polski odbudowanej od Bałtyku do Dniepru, to jednak stworzenie Księstwa Warszawskiego — wielkiego znaczenia fakt w dziejach narodu naszego — było dla nich choć częściową nagrodą; potomność zaś ten doniosły wypadek historyczny poczytuje Legionistom jako pierwszorzędną zasługę.

A jakiż to dodatni wpływ wywarły Legiony, podnosząc ducha rycerskiego w narodzie naszym, który był zgnuśniał w epoce Sasów i począł dopiero mężnieć pod koniec panowania Stanisława Augusta!

Choćbyśmy jednak nie mieli Legionom do zawdzięczenia tak ważnego faktu w dziejach naszych, jak utworzenie Księstwa Warszawskiego, to za tę pieśń potężną, rwącą za serce każdego Polaka, za tę melodję, wstrząsającą całem naszem jestestwem, za to jedno, że legioniści szli do boju ze słowami: «Jeszcze Polska nie zginęła» — winniśmy czcić ich pamięć.

Któż z nas, Rodacy, nie podlegał silnemu wzruszeniu pod wpływem słów i melodji: «Jeszcze Polska nie zginęła»!...

Jakieś szelesty nieznane, jakieś dziwne szmery zjawiają się wokół duszy i przebłyski myśli gwałtownie przebiegają po głowie, aż wreszcie z siłą wulkaniczną z głębin ducha wybuchają najlepsze uczucia, — i wtedy wszystkie struny duszy naszej drgają, i człek zapomina o sobie i myśli o innych, bóle narodu odczuwa, łaknie i pragnie, żądzą wielką pała myśl w czyn wprowadzić, choćby z za ratą życia...

Obojętnych melodja ta choć na chwilę zapala, pracowników upadających ze znużenia podtrzymuje, walczących pokrzepia, sił nowych im dodając.

O pieśni czarowna! Ty koiłaś bóle umierającym na polu bitew, tyś bywała ostatnią modlitwą konających w lochach moskiewskich i kopalniach Sybiru, tyś osuszała łzy matkom i sierotom, boś im mówiła: szczęśliwi, co w boju padli, bo legli za Ojczyznę, co jeszcze nie zginęła!

(1) Trzy powyższe cytaty wzięte są z I-szej księgi «Pana Tadeusza».

Pieśni potężna! dla męża dojrzałego i młodzieńca ty byłaś i będziesz zawsze bodźcem do czynu, dla żołnierza pobudką do zwycięstw lub śmierci chwalebnej, dla wszystkich Polaków dźwignią patrjotyzmu.

W chwilach radosnych i w ciężkich przeprawach, w dniu smutnym i wesołym, ta pieśń czarowna wiecznie będzie dla nas i dla przyszłych pokoleń zdrojem ożywczym, hymnem wiary i nadziei...

Za tę spuściznę chwała wiekuista legionistom!... bo wielkie i donośne znaczenie miał ten hymn w całem stuleciu bieżącem.

A jeśli zastanowimy się nad całą działalnością legionistów, to powiedzieć musimy: nie nadarmo legli, nie napróżno rozrzucili swe kości! — z ich mogił, z ich popiołów wzrosła wiara w przyszłość, bujnie zakwitło uczucie patrjotyzmu, i ciągnie się ten wpływ przecudny aż do dziś, bo i my, czerpiąc otuchę z czynów przeszłych pokoleń, możemy zawołać:

Ojczyzno nasza!

«Płomieniem twojej przyszłości oddychamy».

NOWY KURS

W krakowskiej *N. Reformie* ukazał się szereg listów pod zagłówkiem: «Tak zwana ugoda polsko-rossyjska w świetle prawdy». Z listu 5 go przytaczamy zsumowanie «łask», które spadły na Polaków w czasach ostatnich:

1) Rozkaz czytania manifestów w kościołach tylko po rossyjsku.

2) Urzeczywistnione w maju i czerwcu bież. roku zamysły dawniejsze, aby przez rozciągnięnie kontroli bezpośredniej nad znajomością języka i historji literatury rossyjskiej, historji dziejów i geografii Rossji politycznie zniejprawiać młodzież w seminarjach duchownych.

3) Okólnik ministra sprawiedliwości, jako prezydującego w komisji do przejrzenia ustaw sądowych, podsuwający wszystkim prezesom zjazdów w Królestwie opinję, że nadszedł już czas na odjęcie mocy prawodawczej uwadze do art. 464-go organizacji sądownictwa w Królestwie, aby na przyszłość lud w sądach gminnych nie miał już prawa mówić po polsku.

4) Okólnik tegoż ministra, zabraniający prezesom sądów okręgowych na przyszłość mianować Polaków sekretarzami tych sądów Dotychczas istniał tylko ustny zakaz poprzedniego ministra Manassejina.

5) Napomnienie dane prezesowi sądu okręgowego warszawskiego za mianowanie Polaka sekretarzem.

6) Okólnik gubernatora warszawskiego Martynowa, zabraniający naczelnikom powiatu przedstawiać Polaków, pracujących w biurach powiatowych, na posady sekretarzy tych biur.

7) Okólnik księcia Imeretyńskiego z dnia 22 sierpnia (n. s.) 1897 roku, przypominający dawniejszy okólnik Hurki, którym zabroniono urzędnikom jakichkolwiek władz w Królestwie rozmawiać z publicznością po polsku, a nie po rossyjsku. Okólnik ten otrzymały nawet magistraty dla zastosowania się i dopilnowania swych urzędników.

8) Postanowienie komitetu ministrów, narzucające wszystkim towarzystwom kredytowym miejskim w Królestwie przy wszelkich czynnościach wewnętrznych i zewnętrznych język rossyjski, z małoznaczącym i do czasu tylko cierpianym wyjątkiem.

9) Systematyczne narzucanie języka rossyjskiego nietylko prywat. Towarzystwom akcyjnym, ale i instytucjom filantropijnym, działalność swoję wyłącznie wśród społeczeństwa polskiego rozwijającym, jak Towarzystwo kolonij letnich, nawet Pogotowie ratunkowe. Żadnej z tych instytucyj miłosiernych nie wolno zewnątrz i wewnątrz używać języka polskiego.

10) Projekt pomocnika ks. Imeretyńskiego, ks. Obolenskiego, rozciągający zakaz języka macierzystego «ludności polskiej» na wszelkie większe przedsiębiorstwa prywatne handlowe i przemysłowe nieakcyjne.

11) Pozostawienie języka polskiego i nadal w szkołach jako przedmiotu dodatkowego, wykładanego tylko dla «pragnących go słuchać» (*żelajuszczych*).

. — Tyle autor «listów z Warszawy». Do punktów tych należy jeszcze dodać: 12) wydaną niedawno koncesję na pismo *Rozwój* w Łodzi z tym warunkiem, ażeby to polskie czasopismo przynajmniej raz na tydzień dawało odcinek, tłómaczony z rossyjskiego, i zamieszczało ogłoszenia rossyjskie. (Tu dodamy w nawiasie, że redaktor p. Wiktor Czajewski przystał na warunek powyższy). Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę, że przystąpienie do budowy pomnika dla Murawjewa i zesłanie ks. biskupa Simona do Odessy, najlepiej charakteryzują stanowisko rządu moskiewskiego w kwestji polskiej, — to będziemy mieli widoczny dowód, jak błędną jest polityka partji ugodowej, i jak strasznie zostali oszukani ci, którzy wierzyli rozsiewanym przez ugodowców wieściom o zmianie na lepsze.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Runął parlamentaryzm austrjacki. Nie będziemy opisywali scen, jakich Reichsrath wiedeński był teatrem. Powiemy tylko, że obstrukcja niemiecka doprowadziła swobodę dyskusji do wyuzdania — do wyuzdania ulicznikowskiego, które sprowadziło represję policyjną. Przyczyna wywołała odpowiednie następstwo. Większość w porozumieniu z rządem postąpiła sobie nieprawnie w parlamentarnym sensie, przyjmując bez dyskusji wniosek Falkenheyna, tyczący się poskramiania krzykliwców opozycyjnych przez żandarmów; ale — czy mniejszość postępowała prawnie, prowadząc dyskusję przy pomocy wycia, trąbienia, łamania ławek, ciskania na prezydenta kałamarzami, zdobywania szturmem trybuny prezydjalnej, rzucania się z nożem, odgrażania się rozpruwaniem brzuchów Czechom i Polakom?... Bądź co bądź, w ciele prawodawczem ekscesy podobne nie na swojem znajdowały się miejscu i, lubo rozumieć je i tłumaczyć można, usprawiedliwienie w najmniejszej nie przysługuje im mierze. Tłumaczenie tkwi całkowicie we właściwej ułomnej naturze ludzkiej żądzy panowania. Austrję stworzyli Niemcy — to fakt, odnoszący się do czasów bardzo dawnych, do tej epoki, w której na pograniczu dziedzin słowiańskich zakładały się t. zw. «marchje» giermańskie i dokonywały się podboje leśnych plemion w imię Chrystusa a na

rzecz zdobywców. Zdobywcy panowanie w ręce swoje ujęli i tak się urządzili, że jedne plemiona częścią wygubili, częścią zgiermanizowali, inne w poddaństwo obrócili, stanowiąc prawa i wkładając obowiązki ku wygodzie i korzyści własnej. Z upływem wieków poddani dowiedzieli się, że i oni mają prawa, albowiem prawo pięści, na mocy którego Niemcy nimi zawładnęli, nie jest ani najważniejszem, ani najlepszem, a przytem jest wierutnem tego prawa, co z nauki chrześcijańskiej wynika, pogwałceniem. Ztąd wynikło to, co wyniknąć musiało: Słowianie, którzy w państwie rakuskiem, rządzonem przez Niemców, znajdują się w większości, domagają się istnienia samodzielnego; Niemcy, opierając się na «prawie posiadania», domagają się utrzymania w rękach swoich zagrożonego przez Słowian panowania. Panowanie jest rzeczą, z którą się rozstawać trudno i boleśnie. Tłumaczy się przeto rozpaczliwa wściekłość Niemców w Reichsracie, gdy się ujrzeli w obec prezydenta rządu Polaka, prezydenta izby Polaka i wice-prezydenta Czecha. Z po za nich wynurzyły się im w myślach szeregi całe, przez nich dotychczas zapełniane, cywilnych, wojskowych i duchownych ekscelencyj, Polaków, Czechów, Sławonów, Dalmatów i innych t. p. «barbarzyńców». Jakąż perspektywa taka w duszach niemieckich wywoływać musi zgrozę!... Zgrozy wyrazem jest oderwanie się takiej jak dr. Mommsen powagi naukowej, doradzającej użycia pałek na łby polskie i czeskie; jest także zgrozy wyrazem porwanie się w parlamencie z nożem w ręku człowieka takiego jak dr. profesor Pfersche. Niemców opanowała zrozumiała zupełnie egzasperacja.

Mniej zrozumiałem jest ujęcie w koncercie obstrukcyjnym pierwszych skrzypców przez socjalistów. Z kim bo oni spółkę zawiązali? — czy nie z twardszymi do przełamania, aniżeli wszyscy zkapitalizowani Badeniowie i Abrahamowicze, kapitalistami? Udział ich przeto w koncercie tłumaczy się chyba zamiłowaniem sztuki dla sztuki. Dzienniki głoszą, że poseł Daszyński najenergiczniej ze wszystkich rękami wymachiwał i nogami wierzgał, gdy go żandarmi z izby na rękach wynosili. Sława mu!...

Zdaniem naszem, Koło polskie, prezes gabinetu «rodak», ministrowie «rodacy» i wszyscy «przy panu stojący i przy nim stać chcący» bardzo smutną w awanturach tych odegrali rolę. Wzięli oni na siebie podpieranie chwiejącego się tronu, ratowanie gnijącego w podstawach państwa. Czy to do nich — do nich-Polaków — należy? Czy to ich rzecz?... Zapomnieli chyba czem są i z jakiego tytułu w skład monarchji austrjackiej wchodzą. Niemcy nie zapomnieli o prawach panowania, datujących od czasów Karola Wielkiego, t. j. od z górą 1.100 lat; Polacy galicyjscy zapomnieli o wydartych im, od nie więcej niż lat 125, przez uratowaną przez nich Austrję, do spółki z dwiema sąsiadkami, prawach bytowania niepodległego. Za to, przystrojone w dzwonki stańczykowskie, zapomnienie, jakoteż za opuszczenie Czechów przed laty, wypadki ostatnie srodze się na nich pomściły: oplwani, zelżeni, wyśmiani, za drzwi wyrzuceni, zostali pokonani przez mniejszość. Obecnie ani jeden już Polak nie figuruje w gabinecie austrjackim. Mniejszość niemiecka górą. Nie wiadomo, co się z tego wywiąże. Nowy, z urzędników złożony gabinet rządzić zamierza bez parlamentu. To obiecujące. W Czechach, skutkiem zaburzeń wywołanych przez Niemców, ogłoszono stan oblężenia. Słowem Austrję przechodzą dreszcze, znamionujące stan chorobliwy. Tylko we wspólnych austro-węgierskich delegacjach, sprowadzających do jednego mianownika dualizm w sprawach finansowych, wojskowych i dyplomatycznych, obrady we wzorowym toczą się spokoju. Z nich z tryumfem, za dobre stosunki z Rossją, za zachowanie pokoju europejskiego na terenie kwestji wschodniej, za absolwowanie sułtana w sprawach takich jak rzezie bagatelnych, za upokorzenie Grecji w takiej, jak stawanie w obronie sprawiedliwości, rzeczy nieprzyzwoitej, za stanie wreszcie twardo przy gwarantującem pokój trójprzymierzu, minister spólny spraw zewnętrznych, hr. A. Gołuchowski, wychodzi z tryumfem. Ten jedyny już, nie austrjacki atoli, ale austro-węgierski, minister «rodak» zaszczyt nam czyni. Niebawem Niemcy i tego chyba wyrzucą — z porządku rzeczy to wypada.

Wilhelm II ze zwykłą pompą otworzył parlament niemiecki, przyczem odczytał orędzie i dodał do niego mówkę, przemilczając, ku zdziwieniu słuchaczów i ku konfuzji hr. Gołuchowskiego, o dobrodziejstwach trójprzymierza, za to zaznaczając z naciskiem potrzebę powiększenia floty. Zaznaczył oraz zamiłowanie pokoju i obok tego dwie zbrojną ręką napaści, dokonane za jego rozkazem: jedną na Chiny, drugą na Haiti. I tu i tam obeszło się bez rozlewu krwi: rząd haitański zląkł się i wynadgrodził wyrządzoną niemieckiemu poddanemu krzywdę; Chińczycy również zlękli się i bezopornie dali sobie wysadzonemu na brzeg wojsku niemieckiemu zabrać warownię i miasto portowe. Właściwie przeto zamiłowaniem pokoju chwalić się mają prawo Haitańczycy i Chińczycy, ale nie Wilhelm II. Nie on, ale oni nie dopuścili do rozlewu krwi, którego się mu mocno zachciewa, o czem zdład wnosić należy, że na wody chińskie na pomoc eskadrze, stojącej w porcie Kio-Czu, wyprawił pod dowództwem «jedynego, ukochanego» brata, eskadrę, celem utrzymania zdobyczy, dokonanej, jak się dokonywują rozboje — bez wypowiedzenia wojny i... bez rozlewu krwi dla tego tylko, że wojsko chińskie uciekło. I o co poszło? — O zamordowanie w Kio-Czu paru misjonarzy niemieckich, — o bagatelę w porównaniu z morderstwami, spełnionemi za wolą sułtana, któremu cesarz niemiecki składa dowody szacunku i serdecznej przyjaźni. Wyprawy te, o «zamiłowaniu pokoju» świadczące, mają w istocie na celu rozbudzenie patrjotyzmu w deputowanych niemieckich dla wymuszenia u nich kredytu na budowanie nowych statków wojennych; co się zaś zabrania bez ceremonii Chinom warowni i miasta tyczy, sprawa ta, która zdziwiła gabinety — zwłaszcza angielski i japoński — weszła na drogę dyplomatyczną. Na drodze tej gwałty uchodzą bezkarnie, jeżeli się ich dopuszczają mocarstwa pierwszorzędne. *Il y a des accomodements avec... la diplomatie.*

Z zaboru rossyjskiego nie mamy tym razem do zanotowania nic osobliwego. Propaganda ugodowa, polegająca — jak się jeden z publicystów wyraził — na wzajemnem ugodowców polskich i rossyjskich obełgiwaniu się, protegowana przez rząd i ochraniana przez cenzurę, dalej się «energicznie» prowadzi. Drobne fakty świadczą o skłonności rządu do równouprawniania poddanych swoich bez różnicy pochodzenia i wyznania. W Wilnie do Rady miejskiej wybrany został człek znany, poważany i na wylot lojalny, p. *Montwiłł*. Patrjotyczne pisma moskiewskie, gdy do ich wiadomości wypadek ten doszedł, wielką podniosły wrzawę z powodu, że p. M. jest Polakiem i katolikiem. Na podstawie tej rząd wybór ów unieważnił. W stolicy *iskoni russkoj ziemli* nie ma prawa burmistrzować nie-Moskal i nie-prawosławny. Prawo to tem większą, zdaniem *Now. Wremieni*, ma moc, że je przyznał Rossji emigrant, hr. Wodziński, spółpracownik *Nouvelle Revue*, w liście do *Swieta*, napisanym z tej racji, że redakcja gazety tej domagała się od redakcji *Nouvelle Revue*, ażeby hrabiego W. wyrzuciła z grona spółpracowników swoich dla tego, że w tym sprzyjającym gorąco Rossji przeglądzie zamieścił studium o Elizie Orzeszkowej. Ciekawi—zaprawdę—śród emigrantów polskich poławiają się Polacy.

ROZMAITOŚCI

= *Z zaboru rossyjskiego.* — Rusztowania gmachu ugodowego wkrótce zapewne runą, gdyż jak donoszą z Petersburga, kamaryla carska stara się gwałtem usunąć Uchtomskiego, który dotychczas jeszcze wywiera wielki wpływ na młodego cara. Pobiedonoscew zagrozić miał wprost carowi, iż na wypadek — gdyby Uchtomski dalej prowadził w *Petersb. Wiedom.* politykę rewolucyjną — spotkać go gotów los Aleksandra II i Aleksandra III. Gdyby kamaryli udało się uczynić Uchtomskiego nieszkodliwym—obawiają się reakcji okropnej. Sytuacja jest taką: dziś car nie cierpi jeszcze na manię prześladowczą i stara się wyzwolić z pod wpływu doradców swego ojca, skoroby jednak udało im się nabawić Mikołaja strachu, wówczas na nowo zaczną się rządy kamaryli reakcyjnej, gdyż car się schowa i myśleć tylko będzie o swojem życiu.

Wyrok na studentów warszawskich, którzy urządzili manifestację anti-murawjewowską, przesłany został do ministerjum oświaty; dotąd niema jeszcze odpowiedzi.

Sprawa modlitwy szkolnej została już załatwioną, ale w sposób barbarzyński. Po polsku dozwolono odmawiać modlitwę jedynie katolikom, protestantom zaś i żydom nakazano odmawiać po rossyjsku. Mimo protestów ze strony superintendentów i zborów ewangielickiego i kalwińskiego kurator Ligin rozporządzenia nie cofnął, ponieważ prezes konsystorza ewangielickiego jenerał Burman (komendant twierdzy Modlin) nie poparł podania zboru. Natomiast po wyświetleniu sprawy przez delegatów zboru żydowskiego, pp. E. Natansona i Dra H Nusbauma, kurator uczniów wyznania mojżeszowego zwolnił od modlitwy zupełnie.

— Ksiądz Rumejko, prefekt gimnazjum szawelskiego, skazanym został na pół roku do klasztoru z powodu głośnej sprawy, iż na początku bież. roku szkolnego uczniowie katolicy w gimnazjum szawelskiem wyszli z sali, kiedy pop zaczął odprawiać modły.

— Wyboru p. Montwiłła (Polaka) na prezydenta zarządu miejskiego w Wilnie rząd nie zatwierdził. Jest to widocznie zasadą, żeby Polak nie był prezydentem, p. Montwiłł bowiem jest obywatelem nad miarę nawet lojalnym, i głosowali na niego niemal wszyscy radni Rossjanie. Prawdopodobnie prezydenta zamianuje rząd, bo z porządniejszych Rossjan nikt nie chciał przyjąć tej godności, pozostali zaś nie mają ani umysłowych, ani moralnych kwalifikacji do zajęcia tej godności.

* * *

= *Protest młodzieży.* — *Przegl. Wszechpolski* donosi: Od licznego grona uczącej się młodzieży polskiej w Petersburgu otrzymaliśmy, z prośbą o umieszczenie, następujące pismo: «Młodzież polska w Petersburgu, składając hołd Bolesławowi Prusowi (Aleksandrowi Głowackiemu) z powodu jubileuszu 25-letniej działalności jego na niwie literackiej, chciała uczcić w jubilacie nie tyle talent literacki, ile zasługi prawego obywatela. Gorzka jednak rzeczywistość rozczarowała nas prędko. Z powodu stanowiska, jakie on zajął wobec «ugody», my, studenci petersburscy, uważamy obecnie za obowiązek cofnąć podany mu adres. Upraszamy redakcje innych pism o przedrukowanie niniejszej notatki.»

* * *

= *Z zaboru pruskiego.* — Stronnictwo ludowe urządziło wiec w Poznaniu, na którym dr. Szymański, redaktor *Orędownika*, w imieniu wyborczego Komitetu ludowego odczytał następujące oświadczenie: «Solidarność narodową przy wyborach uważamy za obowiązek święty każdego Polaka, a naruszenie jej za krzywdy i straszne niebezpieczeństwo dla sprawy narodowej. Rozumiemy solidarność przy wyborach tak, że każdy obowiązany służyć sprawie narodowej w zwartym szeregu narodowym, a nie samopasem, ale nikt nie jest zobowiązany — z pogwałceniem własnego przekonania i sumienia chodzić z drugimi gromadą pod hasłem solidarności, fałszywie pojętej, i pracować na szkodę sprawy narodowej. Rozumiemy ją tak: że solidarność przy wyborach ma wzmacniać odporną siłę ruchu ludowego, ale nie ma być hamulcem w obywatelskim i politycznym rozwoju ludu, w którym dziś przyszłość żywiołu polskiego w zaborze pruskim spoczywa.»

«Komitet jest za utrzymaniem solidarności przy zawarowaniu zasad politycznych jak wyżej. Komitet sądzi dalej: że do utrzymania solidarności narodowej przy wyborach— potrzeba dwóch, a nie tylko jednego, a więc nietylko zwolenników ruchu ludowego, ale także i tych, którzy stoją na odmiennych zasadach politycznych.»

Z uchwał zapadłych na wiecu przytaczamy ważniejsze: naród liczyć może tylko na siebie samego i na własne siły; posłowie nie mają prawa narzucania swych przekonań i zapatrywań ludowi; zwolennicy ruchu ludowego nie oddadzą głosów na tych kandydatów na posłów, którzy na własną rękę prowadzą politykę. Ze strony stronnictwa ludowego widoczną jest chęć działania wspólnego z Komitetem centralnym, ale z odezwań się *Kuryera* i *Dziennika Poznańskiego* wnosić można, że do zgody nie przyjdzie.

— Komitet Centr. wyborczy na Prusy zachodnie i Warmię zebrał się wraz z delegatami powiatowymi, 4go listopada w Grudziądzu. Na zjeździe tym odznaczył się pan Milski, redaktor *Gazety gdańskiej*, który dowodził, że «ludzi niższego stanu do komitetu powoływać nie można, bo przewróciłoby się im w głowie.» Na zjeździe tym obrońcami praw ludu byli poseł Czarliński i p. Kulerski, redaktor *Gaz. grudziądzkiej*. Jedna śmielsza i ważniejsza zapadła uchwała o rozszerzeniu agitacji wyborczej na powiaty bytowski i lęborski na Pomorzu zachodniem.

— Na rodziny osądzonych w sprawie Grüttnera robotników polskich *Gazeta grudziądzka* zebrała z górą 1 000 marek, pochodzących przeważnie z drobnych składek. Redaktorowi władze wytoczyły proces.

Gazeta powyższa ma obecnie nowy proces. Najprzód oskarżała ją prokuratorja o obrazę władz, później — nie znajdując w piśmie artykułów, któreby mogły podobne oskarżenie uzasadnić — o podburzanie do czynów gwałtownych. Nowy proces wytoczono o «swawolę publiczną», z powodu artykułu, karcącego rodziców Polaków za posyłanie dzieci do niemieckiego oddziału nauki religii.

— Przed wyborami do Rady miejskiej w Inowrocławiu, przywódzca hakatystów tamtejszych radzca handlowy Goecke zapłacił za 150 Niemców po 15 marek należnego od nich czynszu, byle tylko mogli głosować. Pomimo to kandydaci polscy zwyciężyli, dzięki wytężonej agitacji.

— Dziekana zniemczonego obecnie pow. górskiego (Guhrau) na Szląsku pruskim oskarżono, że dla robotników polskich w swej parafii sprowadził na Wielkanoc księdza Polaka, żeby dać tym ludziom możność wyspowiadania się i przyjęcia komunii świętej. Z tego czynu «karygodnego» musiał się tłómaczyć dziekan przed władzą duchowną i świecką.

— Hakatyści na górnym Szląsku nawołują do zakładania bibliotek ludowych niemieckich, a rząd im pomaga. W Tarnowicach regencja opolska dała na taką bibliotekę 500 marek. Podobne biblioteki mają być zakładane w Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich.

W Mysłowicach sąd ławniczy skazał żonę górnika K. na dobę aresztu za to, iż nie chciała składać zeznań pod przysięgą w języku niemieckim.

— *Ostpreussische Zeitung* dowiaduje się, że przeniesienie wyższego nauczyciela Dra Fricke z Tczewa do Paderbornu nastąpiło nie na mocy samodzielnej decyzji ministra Bossego, tylko na podstawie uchwały całego ministerstwa. Na temże posiedzeniu postanowiono środek ten zastosować do wszystkich urzędników, którzy w swoim zakresie nie będą popierali państwowych usiłowań germanizacyjnych na «wschodnich kresach». Dr. Fricke przeniesiony został na skutek usiłowań Hakatystów, którzy zemścili się na nim za to, że wstrzymując się z powodu wolnomyślnych przekonań od udziału w wyborach, dopomógł do zwycięztwa Polakowi.

— *Dziennik Poznański* otrzymał pismo następujące: «Szanowny Redaktorze! Wspomnienie o jenerale Ignacym Prądzyńskim z takiem ciepłem i uznaniem przez pana L. Ostena napisane, zapewne nie jedno serce polskie do żywego poruszyło. Ileż to wspomnień, zawiedzionych nadziei łączy się z nazwiskiem genialnego Prądzyńskiego? Car Mikołaj I ocenił pierwszy niezrównane zdolności jego i w Gatczynie ofiarował mu dywizję, której Prądzyński nie przyjął. Węgrzy zaś w r. 1849 konającemu ofiarowali naczelne dowództwo. Za świetne Iganie samo, zasłużył ten wódz, aby jego zwłoki spoczywały na ojczystej ziemi, którą ukochał, bronił i krwią zrosił. Dotąd jeszcze popioły jego są na Helgolandzie! Sprowadzenie zwłok nie będzie demonstracją; rząd, który dziś wypłaca dożywotnią pensję żonie jenerała Prądzyńskiego i umiał uznać tegoż wyższe zdolności, zezwoli, aby zwłoki tego męża spoczywały nad brzegami Wisły. Na koszta sprowadzenia zwłok jenerała Prądzyńskiego ofiaruję sto marek.—Z szacunkiem *T. Moszczeński.* Wiatrowo, 3 listop. 1897.»

* * *

= *Z zaboru austrjackiego.* — Węzły braterstwa między Polakami i Czechami zacieśniają się coraz bardziej, a solidarność między słowiańskimi ludami wzrasta, czego dowodem jest adres prezydenta Lublany do prezydenta Lwowa, adres narodowego stronnictwa robotników czeskich do red. *Nowej Reformy*, adres Polek do kobiet czeskich, owacje i wymiana telegramów między Lwowem i Pragą z powodu wystawienia w teatrze lwowskim opery czeskiej «Sprzedana narzeczona» i t. d.

Pod wpływem wzmagającej się fali idei słowiańskiej i rosnącej nienawiści do Niemców, — ludność Krakowa i część młodzieży zgotowała wracającemu do swych dóbr b. ministrowi Badeniemu wielką owację: urządzono pochód z pochodniami, a cechy wystąpiły z chorągwiami.

We Lwowie część młodzieży z wyższych zakładów naukowych (około 150 osób) urządziła dnia 28 z. m. manifestację na podwórzu uniwersyteckiem, protestując przeciw polityce Badeniego, następnie połączyła się na ulicy z powracającymi z wiecu robotnikami; połączeni robotnicy ze studentami wydawali okrzyki: niech żyje rewolucja! i plwali na premiera Badeniego, który już był właśnie w dniu tym ustąpił. Młodzież powyższa składała się przeważnie z żydów i rusinów. «Czytelnia akademicka» zaprotestowała przeciw zachowaniu się tej garstki studentów.

— W Krakowie obchodzono uroczyście 40 letni jubileusz muzyka Władysława Żeleńskiego. — We Lwowie w gmachu uniwersyteckim odsłonięto pomnik Jędrzeja Śniadeckiego, który sto lat temu rozpoczął swe wykłady chemii w uniwersytecie wileńskim.

— Rada miasta Podgórza (pod Krakowem) zamierza uczcić pomnikiem pamięć Edwarda Dembowskiego i innych patrjotów

polskich, którzy w roku 1846 polegli tam w walce z wojskiem austrjackiem.

— Magistrat miasta Lwowa, stosownie do uchwały dawniej powziętej, wstawił do budżetu na rok 1898 sumę 5.000 zł., jako pierwszą ratę funduszu na budowę pomnika Kościuszki. Corocznie ma być składana taka suma, dopóki nie uzbiera się kapitał 100.000 złr. Jednocześnie wyznaczono 2 000 złr. na pomnik Ujejskiego, na który składki, u emal wyłącznie z Galicji, płyną bardzo powoli.

— W kościele Kapucyńskim w Krakowie dnia 23go listopada po nabożeństwie żałobnem została odsłoniętą tablica pamiątkowa ku czci Romualda Traugutta, naczelnika ostatniego składu Rządu Narodowego z r. 1863 i 64. W uroczystości tej wzięła udział znaczna liczba publiczności i młodzież.

— Prof. historji na uniwersytecie lwowskim, Oswaldowi Balcerowi, który dał świetną odpowiedź Mommsenowi, owemu historykowi niemieckiemu, doradzającemu Niemcom austrjackim łby Czechom rozwalać, — młodzież uniwersytecka urządziła owację, poczem prof. Balcer tak przemówił do studentów: «Polacy nie wstrzymywali nigdy postępu kultury, lecz wrogie nam żywioły chcą nas unicestwić nawet duchowo. Pamiętajcie, panowie — kończył profesor swe przemówienie — że nie wolno wam zapominać o obowiązkach, jakie na was wkłada cywilizacja. Wy macie kulturę pchnąć naprzód. Serdeczny oddźwięk, jaki idea znalazła w sercach panów, jest tylko dowodem, że należycie pojmujecie swoje obowiązki, jest otuchą dla nas starszych na przyszłość i nadzieją, że w danej chwili należycie odeprzeć potraficie każdy niezręczny cios zaślepionego grenadjera.»

* * *

= *Z kolonii Paryskiej.* — «Koło artystyczno-literackie» d. 12 b. m. zebrało się po raz pierwszy po przerwie wakacyjnej. Dopełniono nowych wyborów na 3ch członków zarządu, ponieważ skarbnik i sekretarz «Koła» opuścili Paryż, a jeden z członków zrzekł się swego urzędu. Na skarbnika powołano ob. Dygata, na sekretarza, ob. K. Krauza, w miejsce ustępującego członka wszedł do zarządu Dr. K. Górski, kierownik «Stacji naukowej» przy bibliotece Orleańskiej.— Postanowiono, aby co miesiąc, każdego 1-go i 15-go, odbywały się zebrania nieoficjalne z gośćmi, wprowadzonemi przez członków. Uchwalono dalej, by zarząd przyśpieszył sprawę wmurowania tablicy pamiątkowej na domu, gdzie mieszkał Szopen. — Adres sekretarza: Kazimierz Krauz, 42. boulevard Arago.

* * *

= *Z kolonii polskich w Stan. Zjednocz.*— Arcybiskup-metropolita filadelfijski wydał dnia 2-go listopada b. r. list pasterski, zatytułowany: «Napomnienie Braciom Polakom, którzy niedawno byli Katolikami, a teraz są członkami niezależnego zboru przy ul. 2giej (w Filadelfii).» Z «napomnienia» powyższego przytoczymy ten charakterystyczny ustęp: «Wyście się wyrzekli Kościoła Ojców waszych, których prześladowali za Kościół tak okrutnie. Przypomnijcie sobie Jana Sobieskiego i Kościuszkę, którzy w imię Boga i Kościoła św. szli na boje wrogów z błogosławieństwem Kościoła św. I ty Narodzie Polski! byłeś dotąd narodem katolickim! teraz oderwałeś się od Kościoła św., jako schizmatycy Moskale!!»

— Sprawa ukarania winnych mordu górników z Hazleton bierze dobry obrót. Jak donosi *Zgoda*, w pierwszej instancji sądowej przysięgli orzekli, iż szeryf Martin i jego pomocnicy winni być postawieni w stan oskarżenia i oddani sądowi przysięgłych. Decyzja ta zawiera 19 oskarżeń o morderstwo, jedno zbiorowe oskarżenie za wszystkich zabitych razem, oprócz tego 36 oskarżeń za podstępne, zdradliwe zadanie ran. — Dwaj adwokaci, którzy w pierwszej chwili podjęli się prowadzenia sprawy, a następnie cofnęli się z obawy przed potentami kopalń węgla, obecnie zgodzili się bronić sprawy robotników. Na prowadzenie sprawy Związek Nar. P. mimo wyznaczonej sumy 1.000 dolarów, zbiera składkę, gdyż wydatki będą wielkie. Na wdowy i sieroty po zabitych górnikach wpłynęło ogółem 1.376 dolarów, wypłacono zaś wsparć 552 dol.

— *Zgoda* chicagoska daje dobrą odprawę *Krajowi* i *Dziennikowi dla wszystkich* za tendencyjne obniżanie znaczenia wychodztwa amerykańskiego i za przekręcanie faktów. Pisma powyższe podały między innemi, że liczba prenumeratów czasopism polskich w Stanach Zjedn., których obecnie jest 38, nie przewyższa 25 tysięcy, tymczasem *Zgoda* (drukuje tygodniowo 15.000 egzemplarzy) udowadnia, że liczba abonentów wynosi co najmniej 75.000. W końcu artykułu słusznie bardzo *Zgoda* powiada pod adresem *Kraju* et consortes: «Jedno z dwojga: albo piszcie o nas sprawiedliwie, albo nie piszcie o nas wcale.»

— W Nrze 47 *Zgody* podano następujące zawiadomienie Zarządu Centr. Zw. N. P.: Na specjalnem posiedzeniu Zarządu Centr., w sobotę, dnia 20 listop. r. b. wieczorem, kasjer Związku N. P., W. Wlekliński został tymczasowo zawieszony w urzędzie. Na krok ten Zarząd Centralny, w porozumieniu z Cenzorem, musiał się zdecydować, chcąc raz na zawsze ład i porządek w Związku zaprowadzić. Wszelkie przesyłki pieniężne powinny być nadal przesyłane pod adresem: «Polish National Alliance of the U. S. of N. A., 102-4, W. Division str. Chicago, Ill.» — *F. H. Jabłoński*, prezes. *M. J. Sadowski*, sekretarz jeneralny.

— Ks. Kozłowski, z Chicago, odwiedził w Wiesbadenie znanego panslawistę i gorliwca prawosławnego A. Kiriejewa. W rozmowie z tym ostatnim «biskup niezależny» oświadczył, że z wielką chęcią podjąłby się propagandy staro-katolicyzmu w Królestwie, gdyby sobie rząd rossyjski życzył tego. Pan Kiriejew gorąco poleca w dzienniku *Now. Wremia* ks. Kozłowskiego, jako przyjaciela Rossji i prawosławia. Wśród staro-katolików jest w ogóle prąd dosyć silny, dążący jeżeli nie do formalnego połączenia się z prawosławiem to do bliższego z niem obcowania.

— Pisma polsko-amerykańskie donoszą, że w Kanadzie 700 rodzin niedawno tam osiedlonych Rusinów z Galicji przeszło na prawosławie. Można tego było oczekiwać, bo emigrację do Kanady popierali i organizowali moskalofile galicyjscy, pomiędzy którymi byli nawet znani agenci rządu rossyjskiego. Propaganda prawosławna w północnej Ameryce, rozporządzająca znacznymi funduszami, robi dosyć znaczne postępy wśród Rusinów galicyjskich i Słowaków. Dawniej już kilku księży unickich z częścią swoich parafian przeszło na prawosławie.

— Helena Modrzejewska w dniu 14 z. m. w Grand Opera House dała przedstawienie na dochód szpitala polskiego w Chicago. Artystka wystąpiła w roli Marji Stuart.

* * *

= *Pro memoria.* — Lwowski *Robotnik* z d. 26 go listopada, opisując słynną bójkę w parlamencie wiedeńskim nadmienia: «Narodowiec niemiecki, prof. Pfersche miał dobyć noża w czasie bójki; stąd oburzenie w naszych pismach reakcyjnych.» *Robotnika* więc nie oburza nóż, skierowany przez posła na posła... Charakterystycznem jest wyrażenie «miał dobyć», wobec tego, że odrazu był rozgłoszony ów fakt; obecnie — dodamy tu — profesor ów otrzymał od studentów srebrny nóż za swój bohaterski i cywilizowany występ.

— *Kraj* petersburski zamieścił portret p. Pawła Kończy z Wilna. Cóż to za znakomitość zapytasz, czytelniku? — Nie wiesz? A wstyd! Toć przecież pan Kończa jest prezesem klubu miejskiego, w którym «więcej niż połowa członków» rossyjskiego jest pochodzenia. Ów prezes zaręczył p. W. Kosiakiewiczowi, spisującemu zasługi ugodowców, że «klub jest łącznikiem towarzyskim między Polakami i Rossjanami i stanowczo wpływa nieraz pomyślnie na harmonję wzajemnych stosunków (czytaj: na dawanie łapówek).» — Jedno oświadczenie p. Kończy jest pocieszającem, że «szlachta miejscowa w ogóle mały udział bierze w klubie» i «że panie prawie wcale nie bywają na balach, jakie klub wydaje od czasu do czasu».

* * *

= *Ani z bożej łaski, ani z woli ludu,* jeno siłą pięści i... to własnej został prezydentem austrjackiej Rady państwa pan poseł Daszyński. Oto co czytamy w Nrze 48 *Naprzodu*: «Socjalno-demokratyczni posłowie (*) stanęli rzędem przed ławą ministrów, a gdy Abrahamowicz ukazał się na trybunie prezydjalnej zawołali: Precz! Abrahamowicz począł dzwonić, ale w tej chwili przekroczył poseł tow. Berner ławę ministrów, stanął koło Abrahamowicza, zrzucił ze stołu prezydjalnego dzwonek i papiery, i uderzył Abrahamowicza, którego w tej chwili reszta socjalnych - demokratów otoczyła i spędziła z trybuny prezydjalnej. Trzech Młodoczechów poskoczyło mu na pomoc, rzuciło się na Bernera i, bijąc go pięściami po głowie, wywlekło z sali. Tymczasem zajął tow. Daszyński miejsce prezydenta. Ministrowie i prezydenci uciekają z sali» etc., etc.

Kiedy mały Ignaś się cieszy, siedząc na krześle profesorskim przed lekcją, jest to miłem dla starszych widowiskiem, bo przyjemnie jest się patrzeć na naiwność dziecięcą, ale kiedy poseł, wybrany 22ma (czy też 24ma) tysiącami głosów, w organie swym zaznacza taki fakt (widocznie to fakt bardzo ważny!), że usiadł na krześle prezydenta... to jest rzeczą charakterystyczną. Tak, to wiele mówi o panu pośle z Vej kurji...

* * *

= *Z Anglii.* — W Manchesterze, jak donosi *Przegl. Wszechpolski*, jednem z głównych miast handlowych w Anglii, mieszka około 450 Polaków i spora liczba Litwinów. Obecnie dostali oni księdza katolickiego, umiejącego po polsku i litewsku, który miewa dla nich co niedziela kazania. Polacy zamierzają wybudować własną kaplicę i założyli towarzystwo polskie pod wezwaniem św. Józefa. Prezesem towarzystwa jest p. Józef Kaczyński, który zamieścił w *Kurjerze poznańskim* list z prośbą do «rodaków z Poznańskiego, Galicji i Królestwa» o ofiarowanie dla ubogiego towarzystwa polskich

(*) Opis posiedzenia po zawotowaniu wniosku Falkenhayna.

książek ludowych. «Bo wskutek braku tychże — pisze p. Kaczyński — tracimy najcenniejszy i najświetniejszy klejnot, t. j. język polski.» Książki można przesyłać pod adresem: *Rev. Fatler, Sewis Wojtys, A. Chads.* Manchester.

* * *

= *Ze świata.* — Ambasador paryski br. Mohrenheim w tych dniach opuścił zajmowane stanowisko. Pozwolimy sobie przypomnieć czytelnikom, że w Nrze 238 *Wol. Pol. Słowa* (z d. 1go sierpnia r. b.) korespondent nasz z Litwy podał powody, dla których dni ambasadorowania p. Mohrenheima są policzone.

* * *

= *Powódź w Petersburgu.* — Dnia 19 listopada srożyła się w Petersburgu gwałtowna burza. Woda w rzekach i kanałach wystąpiła ze swych łożysk. Trzy czwarte wyspy Wasilewskiej, Petrowskiej i Krestowskiej, oraz znaczną część tak zw. strony Petersburskiej i wiele ulic w centralnej części miasta zalane wodą. Wielu biedaków straciło całe swe mienie. Ludność przystani i z wysp pozostała bez dachu. Przez cały dzień rozlegały się strzały armatnie na trwogę. Wieczorem wiatr powiększył się jeszcze bardziej. Dawno już w Petersburgu nie pamiętają takiej powodzi. Podobną opisał Mickiewicz.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

«KSIĘGI WIARY» — Jatrań.

W *Jatraniu*, obdarzającym nas od czasu do czasu utworami, pisanemi mową wiązaną, domyślamy się poety emigracyjnego, poety, który się odosobnił, w sobie zamknął, zamyślił się i z głębi myśli czerpie natchnienia ze źródeł, jeżeli nie patrjotycznych, to filozoficznych. Wyróżnia go to śród spółczesnych poetów naszych, goniących przedewszystkiem za formą, za dźwiękiem, za harmonją słowa. U Jatrania forma nie szwankuje; lecz nad nią przemaga treść i ta ostatnia przeważnie pociąga czytelnika, umysł jego opanowuje i robi z niego myśliciela. Skutek ten wywierają szczególnie «Księgi wiary». Księgi te stanowią rzecz o Bogu.

«Gdzie jesteś, o Panie! wołamy do Ciebie?
Kim jesteś, pytamy Cię wiecznie?»

Poeta w pięciu ustępach, noszących tytuły: «Przyjdź Królestwo twoje», «Księga Bóstwa», «Księga Ducha», «Księga Chrystusa», «Do Ziemi» — na pytania te odpowiada. Wierzy on w Boga.

«Tak! ja wierzę w Ciebie, Boże,
Nie jak w Bóstwo z po za świata,
Skryte między mgły i zorze,
Po nad które duch nie wzlata,
Bo przeniknąć ich nie może.

«Tyś z swem dziełem nierozdzielny,
Twórco światów i błękitu,
Jegoż życiem nieśmiertelny,
Tyś istotą jego bytu.»

W tak wyrażonej wierze upatrywać się daje i panteizm starożytny, wyznawany przez buddystów a ujęty w formy naukowe przez Spinozę i in., i deizm późniejszy, — raczej atoli panteizm, Bóg bowiem wedle Jatrania, istnieje «i w eterów... przestrzeni, i w nieczułych skał granicie, i w wspaniałych drzew zieleni, w niepojętych istot bycie, i i w krwi naszej — w naszej kości, w tkance mózgu niezrównanej...», jest twórcą, dawcą i pierwiastkiem życia, ale nie jest panem, nie jest władzcą. Z pojmowania Boga jako władzcy wynikła w społeczeństwie ludzkiem żądza władzy, będąca źródłową wszelakiego zła, wszelakiej nędzy przyczyną. W tem poeta nasz schodzi się z Shelleyem, ale się rozchodzi z wiarą urzędową, zaopatrzoną w dogmaty, w obrzędy, w modlitwy. Gdyby — powiada — zebrać te wszystkie głosy modlitewne i «wcielić w życie, w siłę czynu»... «w myśl, która ludzkość sprzęga silnym węzłem zjednoczenia do spólnego wyzwolenia». wtedy...

«Wtedy znikną berła — trony,
Ich szyderstwo i kajdany.
Ludzkość sercem zolbrzymieje,
Raj osięgnie obiecany...»

To, cośmy wyżej powiedzieli i wyjątkami poparli, daje dostateczne o «Księgach wiary» pojęcie. W poezji, polskiej zwłaszcza, od dawna nie spotykaliśmy się z podobnemi «herezjami». Odzywa się w nich zwrócony do Polski wykrzyknik Słowackiego: «Krzyż twym papieżem jest — twa zguba w Rzymie»! «Księgi wiary» gorąco czytelnikom polecamy: niech się w nie wczytają i rozmyślą... Poezja, co myślenie budzi, jest strawą posilną i bardzo pożyteczną mimo, że na nerwy nie działa.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Związek Wychodztwa Polskiego

WYDZIAŁ WYKONAWCZY
Okólnik Nr. 2.

Do Towarzystw, Grup i Członków pojedyńczych.

Obywatele,

1. Biorąc pod uwagę projekty, powstałe w kraju, jakoteż wniosek jednego z członków grupy Genewskiej, — ku uczczeniu setnej rocznicy największego Wieszcza narodu polskiego, postanowiliśmy zbierać składki na założenie *stypendjum im. Adama Mickiewicza* dla poświęcających się studjom i badaniom nad historją literatury ojczystej. Przyznawanie stypendjum tego będzie zależało od Rady Muzeum Nar. Pols. w Rapperswylu. — Zebrane pieniądze należy nadsyłać pod adresem skarbnika Wydziału: E. Korytko, Paris, 45, rue de Trévise.

2. Na żądanie grupy genewskiej podajemy następujący wniosek pod ogólne głosowanie członków Związku:

Każdorazowo wybrany Wydział Wyk. urzędować winien trzy lata, najmniej dwa (patrz § 11 Statutu).

3. Pod ogólne również głosowanie oddajemy wniosek (grupy Zurychskiej), przekazany nam przez zjazd tegoroczny, aby w § 17 «Statutu» skreślić następujący warunek: «Zjazd może powołać do tej czynności (t. j. do sprawowania urzędu Wydziału) jeden z Zarządów istniejących towarzystw.»

4. Grupom, które nie nadesłały dotąd podatku za rok bieżący, przypominamy, iż na mocy uchwały zjazdu tegorocznego, każdy z członków winien do kasy Centralnej wnosić rocznie fr. 3.

5. Zjazd doroczny odbędzie się w końcu stycznia lub w początkach lutego r. p. O dniu zwołania zjazdu będą rozesłane listy do towarzystw i grup.

Cześć i pozdrowienie!
Wydział Związku:
Dr. *S. Kleczkowski,* prezes.
E. Korytko, skarbnik.
H. Gierszyński.
H. Obrycki.
S. Kośmiński, sekretarz.

Paryż, 28 listopada 1897 r.

NEKROLOGJA

Henryk hr. Lanckoroński, oficer wojsk polskich z r. 1830, zmarł d. 24 listop. r. b. w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu.

†

Dawid Schriftgiesser, emigr. z r. 1863/64, zmarł d. 9 grudnia w Paryżu w 54 r. życia.

†

Artur Zaremba-Cielecki, sybirak, artysta i literat, zmarł w Odessie w 65 r. życia.

†

Marja Fiedorowicz, urodz. w Wąchocku, w Królestwie Polskiem, w r. 1805, zmarła w Krakowie. Znaną była w Krakowie pod popularną nazwą «Cioci Staruszki». Gorąca patrjotka, czynny udział brała we wszystkich ruchach narodowych, których widownią był w tem stuleciu Kraków.

SKARB NARODOWY

ZWIĄZEK WYCHODZTWA POLSKIEGO
Poborca H. Tchórzewski, 4, *rue du Marché, Genève.*

Ze skarbonki Czytelni polsk. w Genewie	fr. 1.
Dr. H. Gierszyński	» 20.
Razem	fr. 21.

Przysł. do Redakcji «W. P. Słowa»:

Ze Szląska z zaboru pruskiego:

Ignacy Dzierzon, gbur z Koniowa (marek 35)	fr. 43,40
Z drobnych datków (marek 5)	» 6,20
Razem	fr. 49,60

Komisja Skarbu Polskiego w Paryżu.

Złożono na Skarb Polski w Paryżu, a co przez pomyłkę nie było ogłoszone w przeszłym numerze «W. P. Słowa», to jest w numerze z dnia 1go grudnia 97 r.:

Ob. Hipolit Obrycki	fr. 20.
» » za ś. p. A. Gillera	» 1.
Razem	fr. 21.

Przysł. do Admin. «W. P. Sł»
W PARYŻU:

P. Piotrowski z Blidah, w Algierji:

Na Skarb Narodowy	fr. 5.
» Zakład św. Kazimierza	fr. 12.

NA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Poborca *H. Tchorzewski,* 4, rue du Marché, Genève.

Ze skarbonki Czytelni polsk. w Genewie . fr. 1,35.

W Nrze 277 *N. Reformy* podaną była wiadomość, iż administracja tego pisma otrzymała za pośrednictwem ob. Kośmińskiego na Szkołę polską w Białej 22 zlr. 70 cent. (47 fr. 55 centimów), zebrane na obchodzie listopadowym w Paryżu.

Od Administracji

Administracja «Wolnego Polskiego Słowa» *uprasza uprzejmie Szan. Abonentów, którzy zalegają w przedpłacie, o łaskawe nadesłanie zaległej należności za rok bieżący. Również upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty i dalsze rozpowszechnienie naszego pisma.*

Paris. — Le gérant-propriétaire Imprimeur:
A. REIFF, 3, rue du Four.